

Ze świata teatralnego.

Wywiad z mistrzem Frenklem.

Korzystając ze szczęśliwej sposobności, iż bawi w naszym mieście na gościnnych występach znakomity mistrz senny M. Frenkiel, zwróciła się Red. „Nowości Ilustrowanych” z prośbą o pozwolenie na urządzenie małego „nieoficjalnego” wywiadu, na co mistrz oho! ie się zg dził.

Losy zrzędziły łaskawie, że zastałem mistrza wyjątkowo samego — a nie jak zawsze w otoczeniu „światy” w „Centralnej” przy „białej mocce”. Wyluszczywszy pokrótce cel mego „wywiadu” i uzyskawszy nań zgodę zapytałem mistrza na wstępie jak zapatruje się na obecny stan sztuki aktorskiej w Polsce w ogóle, a w Krakowie w szczególności?

— Talentów nie brak — oświadczył w odpowiedzi — ale nie widać naogół pracy, solidnej ciągłej pracy nad sobą, tego świadomego swych celów i środków, może nieraz drobiazgowego wypracowania każdej kreacji.

Talent, warunki sceniczne, intuicja i nabyta przez studia kultura artystyczna, to wszystko stanowi dopiero niejako krosna, na których musi aktor wyszywać żmudnie — ścieg za ściegiem — aż stworzy harmonijną i jednolitą we wszystkich szczegółach piękną całość.

Na usprawiedliwienie młodych trzeba przyznać, że pracę tę utrudnia, a często wprost uniemożliwia to ciągle szafowanie „premjerami” co tydzień, (zwłaszcza tu w Krakowie) skutkiem czego idą sztuki za ledwie po paru próbach, przyczem — rzecz jasna — nie może być mowy o takim — jak ja to rozumię — drobiazgowym — obmyśleniu i postawieniu swej roli.

Zatraca się też poczucie „stylu”, tego, odrębnego, zależnie od rodzaju sztuki, traktowania swej roli; coraz mniej artystów, którzy mają zrozumienie i odczucie n. p. specjalnego stylu gry w komedjach Fredry. Ale to wina znów jednostronnego repertuaru goniącego za wątpliwą wartością „nowościami” zagranicznymi (tak często fatalnie tłumaczonymi) co prowadzi w konsekwencji do s'opniowego zmanierowania się aktora, do kroczenia „drogą najmniejszego oporu”, uchyłania się od rzetelnej pracy — a uciekania się do łatwych sztuczek i tanich, goniących za poklaskiem galerji, efektów.

Szkoda — mówił z westchnieniem mistrz Mieczysław — że „Baga'ela” mając tak piękne warunki, aby stać się teatrem kameralnym, nadającym się do ciekawych eksperymentów, (coś w rodzaju „Reduty”) — nie ma tych ambicji,



z teki karykatur A. Wasilewskiego: Mistrz Frenkiel jako „Kolega Crampton”.

aby repertuar swój utrzymać zawsze na wysokim poziomie artystycznym i uwzględniając w pierwszym rzędzie autorów polskich współczesnych i dawniejszych, — a przede wszystkim Fredrę, a z obcych Mo'iera — stać się pożą-

jednego wybitnego artysty, przyczem inni grają jedynie rolę drugorzędnych komparsów, koniecznego akompaniamentu, czy też najsprawniej, idealnie skoordynowanym zespołem, popisem sztuki reżyserskiej i inscenizacyjnej?

— Jedno nie wyklucza drugiego — odparł mistrz — przeciwnie oba te czynniki powinny iść zawsze z sobą w parze.

Niechaj będzie idealny zespół, ale i niech będą role dobrze zagrane i postawione. Wówczas można dopiero mówić o wzorowym przedstawieniu, — o tej — jak się to często mówi — prawdziwej biesiadzie artystycznej.

W Warszawie było w ubiegłym sezonie kilka takich przedstawień, że wspomnę „Zemstę” Fredry, „Piłaka” Szaniawskiego, gdzie kreowałem rolę burmistrza i wyobrażam sobie, iż takim „i teatrem” zespołu i gry aktorskiej będzie „Mazepa”, którego Teatr Narodowy (dawniej „Rozmaitości”) daje na przedstawienie inauguracyjne, a gdzie kreuję poraz pierwszy Wojewodę...

— Ach to będzie — bezsprzecznie — bardzo ciekawy eksperyment. A jakaż obsada innych ról?

— Kamiński gra króla, Mazepę — Węgrzyn, Zbigniewa — Osterwa, Chmarę — Solski, a Amelią będzie młoda artystka ze Lwowa Romanówna.

W dalszym ciągu naszej rozmowy mistrz udzielił mi jeszcze garść ciekawych informacji, odnośnie do teatrów warszawskich.

Mówiliśmy o najnowszej kreacji Leszczyńskiego w „Cyrano de Bergerac” (która — jak wiadomo — jest również jedną z najznakomitszych kreacji mistrza Frenkiela).

Naogół Leszczyński robił wrażenie jakby ugiął się pod brzemieniem tej aż nazbyt odpowiedzialnej roli, mającej tak świetne tradycje za granicą (Coquelin) i u nas (Frenkiel — Żelazowski — Zelwerowicz). Brak mu było tej prawdziwej „gaskonady” — która cechować powinna Cyrana w każdym momencie, — dlatego niektóre sceny — jak scena przedstawienia gaskończyków, pojedynku — nie wypadły tak, jak powinny.

W pewnej chwili mistrz, spoglądając na zegarek, przeprosił mnie, iż czas już do teatru, aby „przebrać się” w „Wielkiego człowieka do małych interesów” — (co czyni zawsze z taką maestrią w każdym najdrobniejszym szczególe zarówno w charakterystyce jak i w ubraniu) i pośpieszył do „Bagatel”.

T. Bil.



Blaski i niedze życia artysty. Słynna artystka amerykańska Judith Andersen występuje w jednym z nowojorskich teatrów przybrana w klejnoty o wartości miliona dolarów! Z obawy przed bandytami jest eskortowana codziennie w drodze do teatru i z powrotem przez policję oraz krwiożerczego psa „Roxa” który wiernie strzeże skarbów swojej pani. Fot. Atlantic — Photo Co.



„Pajac” w „Wodewilu”: Teatrzyk warszawski „Wodewil” wystawia z wielkim powodzeniem operetkę p. t. „Pajac”, gdzie główną rolę kreuje znany w Krakowie p. Redo. Fot. M. Fuks, Warszawa.

daną wielce szkołą stylowej, wzorowej gry dla wybijających się talentów. A tak — jak obecnie — przy ograniczaniu się prawie wyłącznie do komedji i farsy współczesnej — grozi im nieuchronnie jednostronność — a w ślad za tem i. . . maniera.

— A jakież zdanie mistrza, czy sztuka ma być tylko popisami wirtuozowskimi, koncertem gry



Blaski i niedze życia artysty. Głośna ongiś słynna z swej urody i wspaniałej gry berlińska artystka Helena Odileon, pozbawiona jest na starość zupełnie środków do życia. Zapowiedziała, że rozpocznie żebrać w wielkich hotelach i restauracjach, broniąc się w ten sposób przed śmiercią głodową.

Fot. Atlantic — Photo Co.